DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 55.

DNIA 27 LISTOPADA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE OBECNE EUROPY.

(Ciąg dalszy).

Sprawa konstytucyjna, reprezentowana przez państwa drugiego rzędu, musiała koniecznie uledz popędowi nadanemu przez Francyą i Anglią. Barykady w Paryżu, sprowadziły barykady w Bruxelli, rewolucya jednak sama utrzymać się nie mogła : powstańcy pobici przez Holendrów, a raczéj pierzchnąwszy przed bitwą, wyciągnęli ręce do Francyi, i ta im wywalczyła ojczyznę. Przyczynił się do tego niezmiernie wpływ katolików belgijskich. Powstali oni dla przywrócenia narodowości, a bardziéj jeszcze dla wydobycia ojczystéj wiary z obcego jarzma, co nadało oddzielny charakter rewolucyi w Belgii i uzacniło ją w oczach Europy. W miarę jak szerzył się wpływ katolicyzmu, znikały elementa anarchiczne, i dzieło nowéj organizacyi kraju po pewnym przeciągu czasu, dokonane zostało. Korona belgijska nieprzyjęta przez jednego z xiążąt nowéj dynastyi francuzkiéj, dostała się powinowatemu królowéj W. Brytanii. Wolałby on był spokojnie panować we własnym domu, niżeli w improwizowanym narodzie, którego udzielna narodowość nie ma głębokiéj podstawy, i przyszłość oparta na wątpliwych rękojmiach; ale wybor ten jak najlepiéj odpowiedział oczekiwaniu Belgów. Nowy ich król wyćwiczony w angielskiéj szkole politycznéj, wypełnia szkrupulatnie obowiązki monarchy konstytucyjnego, bez względu na sympatye i opinie osobiste.

Uorganizowana Belgia miała jeszcze do zwalczenia wytrwałość starego króla holenderskiego, który nie chciał poddać się rewolucyi : ztąd nowa kollizya w Anvers, między protektorką Belgów a Holandyą. Z ostatnim wystrzałem dział francuzkich ogłoszony nieodzownie byt Belgii, uzyskał poźniéj sankcyą innych dworów i saméj Holandyi nawet. Rzecz osobliwsza, że w dziele zdobycia swojéj niepodległości Belgowie grali najmniejszą rolę. Wszystko tu należy się opiece rewolucyi lipcowéj powodowanéj sąsiedztwem. Lecz gdy przyszła chwila ostatecznego rozwiązania kwestyi drogą dyplomatyczną, Francya niechcąc obrazić Anglii, nakazała Belgom odstąpić Holandyi Limburg i Luxemburg, prowincye najbardziéj z Belgią sympatyzujące. Posłuszni Belgowie, narobiwszy wiele hałasu, rozkaz ten wypełnili, i dowiedli przez to jak mało są godni mieć exystencyą niezależną. Naród umiejący szanować siebie i uczucie własnéj godności kłaść wyżéj nad nędzny interes, postąpiłby inaczéj, znalazłby w sobie dosyć energii na postawienie czoła nieprzyjacielowi, korzystałby z powszechnego wstrętu gabinetów do wojny europejskiéj, któraby ten opór niechybnie sprowadził. Belgia jednak uczyniła przeciwnie : wolała protestować słowem niż orężem, i dała miarę swojéj siły moralnéj. Dla nas ten wypadek jest naturalnym wypływem ducha kupieckiego, który się coraz bardziéj w tym kraju rozmnaża : polityka kupiecka nie wznosi się do wyższych sfer myśli, nie czuje blizn moralnych, z kruszcu odlewa sobie Boga. Zajęta drogami żelaznemi i swoim handlem, Belgia miała do wyboru : szukać ścisłego związku z Francyą, albo z systemem państw Niemieckich. Długo równoważąca się szala interessów handlowych nie przechyliła się znacznie na żadną stronę; dziś wszakże rozpoczęte negocyacye z Francyą, okazują dążności anti-giermańskie.

Położenie handlowe Belgii względem Holandyi coraz się bardziéj wyjaśnia. Nowy król holenderski dogadzając życzeniom mieszkańców W. Xięztwa Luxemburskiego, nie chciał ratyfikować podpisanéj już konwencyi z Prusami, na mocy któréj prowincya ta miała należeć do związku komor celnych pruskich. Widocznie dane jest piérwszeństwo stosunkom handlowym z Belgią, które mają być wkrótce przedmiotem szczególnéj konwencyi. Zastanawiając się jednak głębiéj nad przyszłemi losami Belgii, trudno odeprzeć obawę o trwałość jéj samoistnego bytu. Położenie jeograficzne tego kraju, jego przeszłość historyczna, niedostatek dzielnych piérwiastków narodowości, tożsamość języka rządowego i klas wyższych, tudzież instytucyi krajowych, z językiem i instytucyami jednego z narodów sąsiednich, wszystko to zdolne jest zachwiać nadzieje najzawziętszych stronników udzielności belgijskiéj.

Państwo to zresztą, w wewnętrznym swoim stanie przedstawia bardzo różnorodne i sprzeczne częstokroć widoki. Z jednéj strony kwitnie tu moralizacya narodu za pośrednictwem szerzących się zasad religijnych; z drugiéj, automat handlowy roznosi i zgęszcza ducha materyalizmu na polu zasianéj demokracyi francuzkiéj. Obok tego ukazują się słabe z razu symptomata rewolucyi nowéj, niewiadomo jeszcze w jakim kolorze politycznym mającéj wybuchnąć. Muszą one wszakże w gruncie być groźne, kiedy Francya uznała za rzecz potrzebną zformować korpus obserwacyjny na granicy belgijskiéj. Zobaczymy zapewnie wkrótce, jak dalece ostrożność ta jest słuszną, i co należy sądzić o tém nowém niebezpieczeństwie dla Belgii.

Ruch liberalny zachodnich państw europejskich, nie ograniczył się tylko do Francyi, Anglii i Belgii; Hiszpania uległa mu także. Smierć Ferdynanda którego panowanie nieraz odznaczyło się dzikim absolutyzmem, przecięła linią prostą następstwa tronu i spokojność domową królestwa. Świetna i starożytna korona przeniesiona na głowę dziecka w pieluchach, stała się powodem krwawych zaburzeń. Regencya królowéj wdowy obaliła dawny porządek rzeczy; liberalizm konstytucyjny francuzki stanął na czele systemu rządowego. Piérwszą i główną wadą téj zmiany było ślepe naśladownictwo szkoły francuzkiéj, i nagłe przejście z absolutyzmu do wolności : jasnym tego dowodem są dziewięć ostatnich lat exystencyi politycznéj Hiszpanii. Zamiast stopniowego ulepszenia i rozwijania instytucyi narodowych, w których do dziś dnia przechowały się wielkie przywileje municypalne, nieszczęśliwa Hiszpania rzuciła się w obce pomysły, zaczęła je przyswajać, stosować niezręcznie do miejscowych potrzeb i cywilizacyi. Cóż ztąd wynikło? Oto ziarno zagraniczne wydało

kąkol na gruncie narodowym; stanęła czcza forma bez ducha.

Parodia rewolucyi francuzkiéj, w kraju najbardziéj przywiązanym do zasad religijnych, ze wzgardą uczuć narodowych pogwałciła odwieczne prawa, i dzieło rozpoczęte pod godłem filozoficznéj niewiary, spadłszy na ostatni szczebel zepsucia, sprawiło zupełną anarchią rządu. W tem świetle uważać należy pasmo wypadków, które od kilku lat wstrząsając Hiszpanią, niszczą jéj byt normalny i kompromitują w oczach Europy systema konstytucyjne. Tu szukać trzeba przyczyn, dlaczego rejencya królowéj niezabezpieczyła pokoju wewnątrz; dlaczego druga rewolucya w La Granja otrzymała prawną sankcyą, a trzecia dokonana w Walencyi, pozbawiła naród legalnego rządu, przymusiła królowę opuścić kraj i własne dzieci; dlaczego żołnierz bardzo miernych talentów, małego charakteru, a niekiedy okrutny, doszedł do najwyższéj władzy i stanął na stopniach tronu; dlaczego czwarta rewolucya poskromiona w Madrycie, Pampelunie i Wittoryi, chciała postąpić z drugą rejencyą goréj jeszcze jak rejent postąpił z piérwszą; dlaczego nareszcie piąta rewolucya zaczęta w Barcelonie, znieważyła wszelkie uczucia ludzkości, moralność i rozsądek, a dziś jak poprzednia stłumiona jest przez tegoż, który piérwszy dał przykład buntu przeciw konstytucyi i prawom krajowym.

Niemogło być inaczéj w narodzie gdzie skrzywione zostały tradycyjne instytucye, w narodzie pozbawionym niejako swojéj indywidualności, gdzie garstki ludzi jedne po drugich narzucały massom pochwycone przez się urojenia. Klęski te powiększyła długa wojna domowa o sukcessyą tronu, w któréj tak ważną rolę grały miejscowe przywileje różnych prowincyi, znane pod ogólnem nazwiskiém *fueros*, że niepodobna było zakończyć morderczego boju, jak tylko przez tranzakcyą zobopólną, gwarantującą te nadania, dziś haniebnie cofnięte.

Teraźniejsza historya Hiszpanii stawi smutny i pełen nauki przykład. Pokazuje ona innym ludom jaki ich los czeka, jeżeli zaczną dobijać się o wolność nie drogą przeznaczoną im od Boga, ale torem interesów i rachub ludzkich. W tym zamęcie pojęć i dążeń rozprzężonego narodu, polityka gabinetu hiszpańskiego niemogła utrzymać się na własnodzielnem stanowisku, musiała stać się igraszką obcych wpływów i widoków, zakładać sobie cele przywiązane do gwałtownych potrzeb, tymczasowe i nietrwałe, jak jest sam stan kraju. Rząd francuzki różnémi sposobami wstrzymywał Hiszpanią od radykalizmu; Anglia zdawała się mu sprzyjać aby korzystając z bezładu zawrzeć traktat przyjazny jéj handlowi. Tymczasem w zbiegu powikłanych wypadków granice Francyi otwierają się ciągle na przytułek zwycięzcom i zwyciężonym. Jak wdowa Ferdynanda tryumfowała nad Don Karlosem, tak nad nią Espartero tryumfuje. Przy ścieraniu się partyi, niknie z przed oczu wielki cel ogólnego dobra; nieustanny odwet zdaje się nieulegać żadnym wyższym prawom sprawiedliwości; najświetniejszym czynom poświęcenia się, męztwa, zapału, trudno przyznać czystość szlachetnych uczuć. Jeżeli z jednéj strony oburza próżna i zarozumiała ambicya człowieka nieużytecznie stojącego u władzy, z drugiéj również przejmuje zgrozą postępek pretendentki do niéj, która wyrzekła się własnego dzieła opłaconego śmiercią wiernych swoich stronników. Krystyna oskarżywszy publicznie swego jenerała o niewdzięczność, sama okazała się najniewdzięczniejszą dla ludzi, którzy na jéj rozkaz i w jéj imieniu krew przelewali. Takto gdy obok nadużyć narodu, głowy koronowane hańbiąc zacność swego powołania zniżą się do zgorszeń, nie masz pola dla serc prawych i szczerych chęci obywatelskich. Rewolucye hiszpańskie nie wydały żadnego wyższego człowieka stanu lub oręża, wyniszczyły kraj, zmarnowały jego zasoby, zużyły siłę, ztępiły chrześciańskie uczucia i przywiodłyby naród do zguby, gdyby szczęśliwe położenie jeograficzne nie ratowało go od zagłady.

W obecnym składzie rzeczy, po tak mnogich i nadzwyczajnych wypadkach, trudno przewidzieć rozwiązanie tego dramatu. Zdaje się jednak, że naturalną koleją następstw despotyzm anarchii sprowadzi despotyzm absolutyzmu, jeżeli dwory europejskie, nie położą tamy bezprawiom, przez nową kombinacyą zdolną zabezpieczyć władzę rządu i dobry byt narodu. *d. c. p.*

KRONIKA.

EMIGRACYA.

To co możnaby nazwać istotnemi dziejami Emigracyi, pasmem ogólnego jéj życia, zamyka się całkiem w sferze myśli. Pojęcia, widoki, teorye i systema nawet, jakkolwiek napozor przeciwne i walczące, póki mają postać idei oderwanych, póki pasują się na swoim gruncie spekulacyjnym, ruch, rozwijanie się ich, stanowi jedność nierozdzielną. Zawsze tu cała przeszłość i przyszłość Polski wpleciona w tajemnicę powszechnych losów człowieczeństwa, jest przedmiotem wspólnéj pracy umysłowéj, jest owym kamieniem, który za pokutę albo na zasługę, przez lat dziesięć obracamy z wielkiem udręczeniem moralnem. Jeśli widać jaki postęp, jeśli przynajmniéj nieustanny rozbiór i skład dawnych i nowych zasad, po napowietrznych rusztowaniach doprowadził udręczonego ducha do stanowiska, gdzie już daje się czuć potrzeba prawd wyższych, rezultat ten nie należy się wyłącznie robotom żadnéj partyi politycznéj. Wszystkie opinie, czy w wszechwładztwie ludu, czy w monarchii absolutnéj upatrują drogę dopięcia swoich celów, kiedy rzucą wzrok na pożądany byt ojczyzny, zawsze tam po za ciasną i suchą formą, roztaczają wielki i piękny obraz nadziei. Sąto niby błogie marzenia, pełne czystych chęci, szlachetnych życzeń, częstokroć w mgle rozumowania błyskających przeczuć, wieszczych jakichś zapowiedzi.

Ale jest inna strona Emigracyi, strona realna, praktyczna, gdzie historya jéj związana już niejako z jeografią i statystyką, wymaga szczegółowego względu na położenie i liczbę partyi rozmaitych, na ich wewnętrzne obroty. Obraz dziejów tego rodzaju przedsięwziąwszy podawać czytelnikom w kronice naszéj, zamierzamy skreślić nieco obszerniéj peryod niemal całoroczny. Epoka listopadowa, zdaje się nam najwłaściwszą do tego porą, żeby i pokazać jak teraz rzeczy stoją, i nadal iść już krok w krok za wypadkami.

Poczynamy od związku politycznego założonego najdawniéj. *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* od siedmiu miesięcy zakłócone jest rewolucyą wewnętrzną, któréj dawno nagromadzone żywioły, wyszły na jaw pod postacią procederu jednego członka z władzą Towarzystwa. Sprawa ta rozpoczęta o redaktorstwo dziennika *Demokrata*, wywołała liczną oppozycyą przeciw rządowi; a sięga najgłębszych posad związku, bo w gruncie porusza kwestyą reformy, przed kilku laty stłumionéj odcięciem gałęzi, ale zawsze mającéj korzenie w saméj naturze instytucyi.

Świadomi szczegółów historyi emigracyjnéj przypomną sobie ową schyzmę w łonie demokracyi związanéj zasadami czysto filozoficznemi, która w r. 1836 pod przewodnictwem sekcyi Panteon prowadzona, z żebra wyłamanego Towarzystwu stworzyła *Zjednoczenie*. Towarzystwo ścisnęło swój organizm, zagoiło ranę, odziało się nowym manifestem zmodyfikowanych dogmatów, i trwało spokojnie. Niewtajemniczeni czytali tylko w jego własnych drukach publicznych, doniesienia o wielkich pracach wewnątrz i zewnątrz, a tok machiny pracującéj zostawiał mało komu znajome ślady na tych kartach dziejów, co się składają w nieprzebrnione stosy okolników, i tym podobnych ciężarów dla przyszłéj bibliografii narodowéj. Z tego co dostępniejsze, wyciągamy krótki rys obecnego stanu rzeczy w związku demokracyi zcentralizowanéj.

Związek ukończył na d. 23 maja r. b. wybory swego rządu,

z niewielką odmianą osób w jego składzie. Głosujących było 396. Do nowego kompletu Centralizacyi powołani zostali: Wiktor Heltman, Tomasz Malinowski, Jan Alcyato, Teofil Wiśniowski i Henryk Jakubowski. Centralizacya przeniosła swoją rezydencyą z Poitiers do Wersalu, wzięła w ręce kassę Towarzystwa i rozpoczęła czynności, 5 czerwca. Wedle sprawozdania kompletu poprzedniego, fundusz związku w ciągu 16 miesięcy (od 1 lutego 1840 do 1 czerwca 1841) wynosił 22,201 fr. 85 cent. i dowodził nieustannego wzrostu wpływów. Wpływy te nie pochodzą z samych tylko składek od członków, ale i z wyprzedaży pism, które będąc produkcyą Towarzystwa, mają przez pomyślny odbyt wskazywać co raz większą sympatyą dla zasad i prac stowarzyszenia.

Pomiędzy pismami temi, publiczność emigracyjna znała od lat trzech dziennik pod tytułem *Demokrata Polski*, wydawany w Poitiers. Dziennik ten rozpoczął swój rok czwarty numerem 31 maja, odbitym w témże mieście; a obok ukazał się inny numer piérwszy tegoż tomu, wydany 2 czerwca w Paryżu, z uwiadomiéniem na czele, że pismo to będzie odtąd wychodziło w Paryżu, dokąd Redakcya przeniesioną została. Tym sposobem spotkało się dwóch *Demokratów* udających z razu, że jeden o drugim nic nie wiedział. Dla nieświadomych obrotu sprężyn w machinie Towarzystwa, byłato ciekawa i zabawna zagadka, który z nich jest samozwańcem. Dziennik Poitierski miał zwykłą firmę swego Gerenta Kazimierza Tomkiewicza; Dziennik Paryzki, adressem Teofila Wiśniowskiego, członka i sekretarza Centralizacyi, zdawał się wskazywać urzędową rękojmię. Wkrótce wzajemne skargi i groźby objaśniły czytelników, że rozdwojenie polemicznego organu, jest skutkiem rozszczepania się jedności związku. Wyraźnie wystąpiły do walki oppozycya z władzą, myśl rewolucyjna z myślą rządową.

Piérwszy, pozorny punkt sporu zamykał się w kwestyi, kto jest właścicielem pisma *Demokrata*. Centralizacya przyznawała sobie założenie i utrzymywanie tego pisma: dowodziła, że P. Tomkiewicz wezwany przez nią na Redaktora i był w końcu tylko płatnym Gerentem. Redaktor i Gerent odpierał to dowodem, że Towarzystwo nigdy nie wotowało funduszów na ten przedmiot, a zatem Centralizacya jakmie mogła kosztów wydawnictwa z kassy ogólnéj opłacać, strony w żadnem sprawozdaniu niepołożyła tych wydatków. Obie tak też stawiły mniéj więcéj mocne świadectwa, ale żadna niedała się przekonać, a sprawa zawieszona dotąd w opinii publicznéj, wtoczyła się na punkt ogólniejszy, bardziéj interesowny.

Wynikło zaraz pytanie, czy pismo polemiczne powinno być niepodległym organem Towarzystwa, czy monitorem kierowanym przez władzę? Rozróżnienie to, kazało już się domyślać albo rokoszu podwładnych, albo nadużyć rządu. Koło tak zadzierzgniętych wątków dalszego wywodu, zaczęły kupić się różne skłonności, interesa i zamiary stowarzyszonych.

Sekcye Hâvre i Paryż, w prawowiernéj gorliwości zaniosły drogą legalną zaskarżenie przeciw wydawcy Demokraty Poitierskiego. Centralizacya odpowiadając że sama zna swą powinność, bez szerokich objaśnień, poprostu jako rząd stojący przy literze prawa, oddała Tomkiewicza pod tak zwany *Sąd Bratni*, i stosownie do § 12 ustaw Towarzystwa o sądownictwie, wezwała sekcyą Strasburg, aby ta z kolei na nią przypadającéj, zawiązała się w powyżéj rzeczony trybunał. Akt instygatorski d. 16 czerwca podpisany w Wersalu, obejmował sześć grawaminów: 1) że czł. Tomkiewicz przywłaszczył sobie nieprawnie tytuł i przeszłość pisma *Demokrata*; 2) że działał w tem podstępnie i ze złą wiarą; 3) że połączył się z ludźmi nieprzychylnymi Towarzystwu; 4) że występując na zewnątrz z organem opinii swojéj, pominął właściwą drogę jéj objawienia, tojest Centralizacyą i jéj okolniki; 5) że przyjął doktryny wprost Towarzystwu przeciwne, zamierzył szukać uskutecznienia celów przez jakieś nowe połączenie emigracyi, z którego tylko źli czyli arystokracya wyłączeni być mają, dobrzy zaś ustanowią związek wyprowadzający z siebie czystą emigracyjną władzę; 6) że stał się powodem publicznego zgorszenia.

Owoż obok sporu o właścicielstwo dziennika i wytoczonéj kwestyi nadużyć władzy, mięsza się do sprawy trzecia najważniéjsza kategorya zamiarów reformy Towarzystwa. Strony szykują się już jak dwie partye, z których jedna staje w obronie żywotnego dogmatu związku: *wszystko przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości*; druga podnosi owe godło dezorganizacyjne: *wszystko dla wszystkich i przez wszystkich*, co niegdyś powiewało na chorągwi sekcyi Panteonu, chcącéj rozwalić mury demokracyi centralnéj.

Obżałowany Tomkiewicz odmawia tłómaczenia się: oświadcza z góry że dekret strasburski nie może rozstrzygnąć sprawy, odwołuje się do opinii powszechnéj i sądu całego Towarzystwa. Pojedyńcze głosy z różnych miejsc odzywają się za Tomkiewiczem, a sekcya Poitiers w komplecie wspiera go swoją protestacyą 25 lipca. Tymczasem Sąd Bratni w Strasburgu, złożony z 19 członków tamecznéj sekcyi, pod prezydencyą Zienkowicza, redaktora dziennika *Pszonka*, zamieniwszy wszystkie punkta zaskarżenia na decyzye wyroku, jednomyślnie postanowieniem 7 sierpnia, członka Kazimierza Tomkiewicza z listy Towarzystwa Demokratycznego wykreślił.

Wyrok ten bynajmniéj nie stłumił oppozycyi, owszem rozdrażnił jéj zapał. Tomkiewicz odpowiedział artykułem w swojem piśmie, że nieprzystaje uważać się za członka Towarzystwa, wydał zawziętszą walkę nadużyciom rządzących, prezesa sądu strasburskiego nazwawszy « ślepem narzędziem najprzewrotniejszych i najzłośliwszych stworzeń » dowodził mu dokumentami: że on sam w r. 1837 był « najzawistniejszym krytykiem robot Centralizacyi » i został wykreślony dekretem podobnym, jaki teraz na kogo innego wydaje, kiedy jest « wspólnikiem jéj intryg. »

Centralizacya mając nową broń prawności, poczęła nią ścigać wszystkich stronników Tomkiewicza, i rozsyłać pozwy kończone jednostajną aryngą: wytłómacz się obywatelu, odwołaj coś powiedział, albo niniejsze pismo uważaj za wezwanie cię przed Sąd Bratni, za podanie do wykreślenia. Oppozycya w tym ostracyzmie znajdując nowy powod powszechnego alarmu, wymierzyła wszystkie swoje ciosy w bok najsłabszy stawionego jéj oporu, w grzechy władzy. Sekcya Poitiers otrzymawszy pozew 8 sierpnia, odpowiedziała nań żartkiemi oświadczeniami 15 i 29 tegoż miesiąca, a nakoniec 5 września wydała odezwę do całego Towarzystwa, zawiązaną wnioskiem, żeby ogół zmienił zupełnie skład Centralizacyi, skontrolował ściśle jéj czynności i plany, osobliwie zaś rubrykę wydatków nadzwyczajnych. Wniosek ten poparty został pojedyńczo i zbiorowo przez członków z Maurs, Aurillac, Troyes, Châlons-sur-Marne, Tonnay-Charente, La Souterraine i Nantes.

W tych protestacyach, odezwach, oświadczeniach, wyczytać można całą tajemnicę wewnętrznego ruchu Towarzystwa. Pominąwszy spór o dziennik, znajdujemy tu następne zarzuty wprost przeciw nadużyciom władzy arcydemokratycznéj.

« Centralizacya zanosi z wysokości swojéj skargę na nas... a w tém jak najwidoczniéj usiłuje zabronić każdemu członkowi występowania na zewnątrz ze swojemi pojęciami i widokami, bez jéj cenzury... bez jéj na każdy raz patentu, co technicznie drogą właściwą nazywa... Ale czyliż tysiąc razy nie jest dowiedzionem, że Centralizacya wnioski chowa, że Towarzystwo nigdy się o nich dowiedzieć drogą jaką przepisało nie może. Zelazna dłoń władzy, w brew ludowym zasadom, zagarnąć rada pod moc swoję najistotniejszy żywioł, wolność opinii, targa się na wolność druku, w kajdany zakuć ją pragnie... Zakupywanie sympatyi, używanie sztuki podnoszącéj drobną lub żadną zasługę, budowanie wziętości na ułudzie, jestto występek kosztem publicznym tuczący chciwość urzędu.... Odrobienie, i wielce niechlubne odrobienie przez Centralizacyą niemal dokonanych już tegorocznych wyborów, zdecydowało Tomkiewicza do stanowczego z nią rozbratu... W roku 1839... chcieliśmy pokazać Towarzystwu, czego się spodziewać powinno po swoich sternikach, dopuszczających się usuwania z akt papierów, fabrykowania wotów, rozpieczętowywania na poczcie cudzych listów... Ostatnim razem odbyte wybory, najdowodniéj przekonywają o postępie w bezczelności Centralizacyi... To co dawniéj z jakimkolwiek jeszcze wstydem wytwarzała w tajemnicy, dziś nie waha się załatwiać otwarcie... Już nie jako instytucya demokratyczna wolność reprezentująca, ale nakształt dumnego tyrana Mikołaja.. sięga nawet po wolność sumienia... dziesiątkuje członków Towarzystwa — zdąża za pomocą wykreślań, albo do niemyślącéj przez siebie jedności, albo do jedności w jéj tylko komplecie zawartéj... Jakby poprzysięgła rozbijać, rozpraszać Towarzystwo... stawi nam przed oczy wykreślenie. Postawiłaby prędzéj i chętniéj gilotynę — lecz policya, żandarmy, siła zbrojna, na szczęście wszystkich prawych

demokratów, nie pod jéj są rozkazem. Może ona tylko nakręcać koléj sądów jak dogodniéj, wysyłać swe prokuratory i przypadkiem przejeżdżających, aby kosztem Towarzystwa stając wgronie sędziów, oczerniali niesłusznie oskarżonych. Sądowy miecz w jéj ręku ścina bez wyboru głowy nasze,... braterski podatek pod jéj rozporządzenie oddany chybia celu swojego, przechodzi w rubrykę wszystko niewidomie pochłaniającą, w wydatki nadzwyczajne. — Jasnego słowa nie tajmy, powiedzmy jak jest w istocie. Zamiast stania się środkowem ogniwem, zatrzymani jesteśmy na pobocznem i nieledwo zupełnie oderwaném stanowisku; zamiast zyskania całéj przychylności i pomocy, mamy przeciwko sobie ogromną większość emigracyjną, gorzéj jeszcze, większość już złożoną z dawnych spółpracowników. Centralizacya zastarzały przewodnik nasz, pokierowała i prowadzi nas, mówiąc bez ogródki; coraz głębiéj w błoto... Przyznajmy że kiedyśmy jeszcze nic dobrego dla kraju nie zrobili, pomimowolnie pomiędzy nami karmi się szkodliwe dlań zgorszenie... Rządzcy nasi w ostatnim razie zakrywają się krajem... obietnicą zasiłków zkądinąd, postępem działań zewnętrznych... Pocóż próżna chełpliwość, poco łudząca nieprawda? Przysłowie zapewnia: kto jaką bronią wojuje, taką ginie... Nakazujecie nam posłuszeństwo i milczenie... skromny tytuł żołnierzy upoważnia was do zniewag jakie nam wyrządzacie... was! coście nigdy broni, przynajmniéj za ojczyznę nie nosili! Zrozumież kto wasz demokratyczny język, kiedy powiecie 15 milionom chłopow polskich, że aby nie być uwiedzionymi powinni ciągnąć za wami jak owce za pierzyną?... Dosyć pobłażania, dosyć oklasków... złe doszło już najwyższéj swéj miary... mus nieodparty nakazuje nam chwycić się najskuteczniejszego środka ratunku... Rewolucyi zatem pragniemy, do rewolucyi powołać wszystkie demokratyczne żywioły przedsięwzięliśmy... oto powód najzapaleńszego przeciwko nam gniewu władzy, z natury swojéj do statu quo przywiązanéj, to co ma i czego nie ma zachowującéj... Centralizacya na wszelki przypadek ma gotowy argument. Skoro widzi że może spaść na nią burza, wnet siebie Towarzystwem zasłoni, obwołując że jemuto właśnie niebezpieczeństwo grozi, że przeciw jego zasadom wytacza się walka... Zasadzie, rzeczy saméj, poślubiliśmy niezłomną miłość i wiarę; dla ich przeto dobra, dla ich tryumfu, z każdéj i najupodobańszéj formuły, łatwo nam zrobić ofiarę. »

Tak tedy obie strony w boju na śmierć, odtrącają wzajemne ciosy jednym puklerzem zasad, i rzeczywiście, nie komplet Centralizacyi, albo grono jéj przeciwników, wystawione są na największą próbę, ale moc kardynalnych ustaw Towarzystwa. Którykolwiek z szermierzy upadnie, tryumf drugiego będzie klęską dla ogółu. Zwycięztwo rządu wyrzuci precz połowę szczupłéj już ludności stowarzyszonéj; zwycięztwo oppozycyi wprowadzi reformę niszczącą jestestwo związku. Zmiana piastunów władzy, cofnienie wyroków przeciw podwładnym wydanych, niemoże zaspokoić wszczętéj kwestyi; bo przyszło już do tego, że gdy widocznie nic nie zrobiono, niedość szukać ktoby lepiéj machiną kierował, ale trzeba zobaczyć czy ta machina może co zrobić.

Centralizacya powiada głośno: « Towarzystwo zbierało myśl swoją i uzupełniało organizacyę dla puszczenia się pewniejszym lotem do kraju; » nieznacznie zaś każe domyślać się że się już puściło. Donosi poźniéj publiczności o wypracowaniu rozprawy: *jakie zasady położone być powinny do organizacyi gmin w normalnym stanie społeczeństwa*, i pisze szumne artykuły o tem podobnych pracach wewnętrznych. Trzeba porównać to wszystko z powyższeszemi wyznaniami członków, a istotna przyczyna psucia się związku łatwo da się pojąć.

Towarzystwo będzie trwało, póki swéj wielkiéj sprawy nie rozsądzi, póki ta sprawa zdoła zastąpić niedostatek prawdziwych żywiołów związkowego działania. Dziś rzeczy są w zawieszeniu. Nie mamy jeszcze ogłoszonych dekretów na sekcyą Poitiers i pojedyńczych jéj współwinowajców, chociaż termin pozwow już upłynął; nie wiemy podobnież co się dzieje z wnioskiem powołującym ogół, niby jeneralne stany, do rozstrzygnienia sporów: termin założony do 15 października także przeminął. Sekcya Nantes sprawuje teraz funkcyą sekcyi przedstawującéj, za jéj pośrednictwem wniosek powinien być wprowadzony; jeśliby zaś, jak słychać, nie chciała tego dopełnić, sekcya Poitiers miała wziąść obowiązek na siebie. Procedura w Towarzystwie doskonale jest urządzona i przewidziana; brak rutyny obradowania i sądzenia nie stanie na zawadzie: z tego względu publiczność może być spokojna i czekać cierpliwie dalszych wypadków. Tymczasem wszystko idzie po dawnemu, i obadwa dzienniki wychodzą ciągle. Poitierski napełnia swoje kolumny samemi annexami procesu, Paryzki rzadko dotykając téj materyi, podał czytelnikom kilka godnych uwagi artykułów. Nim się spór roztrzygnie, który z nich ma lepsze prawo, lepszość redakcyi musimy przyznać *Demokracie Monitorowi*.

Wypada z kolei spisać ważniejsze fakta w dziejach Zjednoczenia.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista piętnasta składkujących.

Przeniesienie z listy czternastéj fr. 1,025 c. 25

Na ręce P. S. Koźmiana w Londynie:

Joshua Scholefield Członek Parl.	50	»
Klemens Scholefield	25	»
Wilhelm Scholefield	25	»
Jan Scholefield	25	»
Tomasz Attwood	25	»
Rodzina Hill (druga składka)	25	»
C. A. Tulk	25	»
Pani Gordon	3	50
Panna Tulk	3	»
Panna Zofia Tulk	3	»
Jakób Stuard Tulk	3	»
W ogóle .	1,238	50

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następnego uwiadomienia: « Z powodu zaszłych z prowincyi zapytań: Czy mogą być przysyłane zbiorowe od wielu osób na jednym akcie spisane plenipotencye, do odebrania tu zaległości należnych od rządu hiszpańskiego dla ziomków którzy służyli w korpusie posiłkowym francuzkim, powzięta była w legacyi hiszpańskiéj informacya: i odpowiedziano że takowe zbiorowe plenipotencye będą przyjęte, jeśli wszelkie formalności prawne będą w nich zachowane. Mimo innych przeciwnych doniesień, zawsze radzimy pośpiech, jak można największy. »

— Ile dotychczas wiadomo, będziemy mieli trzy obchody rocznicy listopadowéj. *Naprzod* Delegacya wybrana przez Gminy paryzkie Zjednoczenia, ogłosiła osobnym drukiem następny porządek obchodu: O godzinie 11téj z rana msza w kościele des Petits Pères, przy ulicy Notre-Dame des Victoires. O godzinie 7 w wieczor publiczne posiedzenie, przy ulicy Grenelle Saint-Honoré 45. — *Powtóre* Dziennik Demokrata (paryzki) donosi, że Sekcya Towarzystwa Domokratycznego Polskiego w Paryżu, odbędzie posiedzenie publiczne, o godzinie 1 z południa, w sali przy ulicy La Harpe, 54. — *Potrzecie* Towarz. Literackie Polskie, będzie miało jak zwykle o godz. 1éj posiedzenie publiczne w Bibliotece Polskiéj, 8, rue des Saussaies. Spodziewać się należy że przynajmniéj w obliczu Boga nasze rozdziały polityczne miejsca mieć nie będą, i wszyscy obecni w Paryżu zejdziemy się do jednego kościoła, złożyć przed Wszechmocnym brzemię wspólnych cierpień, i błagać Jego o miłosierdzie nad nieszczęśliwą ojczyzną.

W numerze poprzednim zaszły pomyłki, które tak sprostować należy.

Stronica 135, kolumna lewa, wiersz 7 od dołu: *zamiast* do Stolicy, *czytaj* od Stolicy; kolumna prawa na tejże str. wiersz 14 od góry; *zamiast* zachodniemu, *czytaj* wschodniemu. Str. 136, wiersze 10 i 11 od dołu; *zamiast* w Stambule *czytaj* w Wiedniu; *zamiast* Startford *czytaj* Stratford.

Prenumeratorowie na których ciąży zaległość, proszeni są o rychłą wypłatę, jeżeli chcą nadal dziennik odbierać bez przerwy.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.